Nr. 116. Lwów — Niedziela dnia 22 Maja. Rok 1898.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 5 „
Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakote o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie opisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

[illegible]
w kraju i w Austryi miesięcznie [illegible]
w Niemczech [illegible]
w innych państwach [illegible]
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce [illegible]
w „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo tłustym petitem po [illegible]
tłustym garmondem po [illegible]
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po [illegible]
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . 20 ct. Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia zaś przesyłane pocztą [illegible] 50 ct. od wiersza.

Dziś: [illegible] B. 6 po W. Julii | N. 5 Slip. Hł. 5 | Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI. | Wschód słońca o g 4 m. 20 | Długość dnia g. 15 m. 14
Jutro: [illegible] św. Dezyderyusza | Mokija | | | Zachód „ „ 7 „ 34 | Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 21 maja.

W mowie, zamykającej kadencyę sejmu pruskiego, cesarz Wilhelm wyraził deputowanym uznanie za to, że powiększyli fundusz komisyi kolonizacyjnej, co, jego zdaniem, wzmocni żywioł niemiecki w Wielkopolsce i zarazem poprawi w tej prowincyi ekonomiczne stosunki. Czyje mianowicie stosunki? — tego cesarz nie powiedział, ale zaraz potem zakończył swą mowę słowami: „Rzut oka na ubiegły peryod prawodawczy sprawia przyjemne wrażenie. Ku końcowi pierwszego dziesięciolecia mych rządów mogę wyrazić szczerą podziękę przedstawicielom ludności za pomoc okazywaną przez nich moim ojcowskim staraniom o dobrobyt ludu; mogę im powiedzieć, że w wielkim stopniu ułatwili mi monarsze zadania. Stąd czerpię pewność, że przy błogosławieństwie Bożem uda się w przyszłości utrwalić to, co się już zdobyło i osiągnąć wiele nowego, aby stało się zadość wciąż rosnącym zadaniom czasu, a to na chwałę naszej drogiej ojczyzny".

Sejm pruski nie jest instytucyą równą parlamentowi Rzeszy, na hierarchicznej drabinie stoi nieco niżej i więcej w nim ludzi młodych, którzy jeszcze nie myślą ustąpić z politycznej areny; prawie wszyscy znowu kandydują, podczas gdy wielu posłów do parlamentu, podobno z górą stu, cofa się w zacisze domowe, aby w spokoju dokonać żywota. Zapewne dlatego cesarz nie wspomniał tym razem o obowiązku każdego posła, któremu uda się po śmierci dostać do nieba, że powinien sumiennie powiedzieć Bogu i staremu Wilhelmowi I, jako gorliwie spełnił wszystko, co doń należało. Tej jeneralnej absolucyi nie otrzymali członkowie sejmu, bo jeszcze muszą dalej tak samo popierać niemczyznę, ułatwiając monarsze jego zadania, wypływające z ojcowskiej troskliwości o dobrobyt Niemców.

Rządy spełniają bardzo chętnie to, czego wymaga tak zwana „racya stanu", choćby to było zupełnie niezgodne z moralnością ludzką i prawem Boskiem. Ale o takich czynach swego rządu monarcha zwykle milczy, okazując w ten sposób szacunek dla bezwzględnej sprawiedliwości. Cesarz Wilhelm II postąpił inaczej. Mówiąc o swych ojcowskich uczuciach, pochwalił jednak czyny, które bezstronność musi nazwać krzywdzącemi znaczną część obywateli państwa. Nie tajne mu, że trzy miliony Polaków cierpią dotkliwie, bo oni głośno się skarżą na ustawiczne prześladowania, potępiane także przez wielu Niemców. Wie on, że środki antipolskie były uchwalane tylko przez większość rządową, pomimo wymownych protestów znacznej mniejszości. A jednak mówił o troskliwości ojcowskiej, zapewniał, że takie postępowanie zasługuje na błogosławieństwo Boże.

Była to zatem mowa jakby programowa. Cesarz dał do zrozumienia, że chce, aby w tym kierunku szło dalej i wciąż się rozwijało ku „chwale drogiej ojczyzny". Monarcha polecił wyborcom kandydatów hakatystycznych, co naturalnie ucieszy bismarkowców, a Polakom powie, czego się muszą spodziewać. Ale kto będąc cesarzem, występuje jako agitator, i kto tak lubi wzywać Imię Boga, chociaż wie, że niewszystko dzieje się podług Jego przykazań, ten rzuca siebie i swe stanowisko na fale chwilowych prądów. Tego nikt mu nie pozazdrości.

Mistrzowskie ruchy wykonywa hiszpańska eskadra pod dowództwem admirała Cervery: na wodach antilskich pokazuje się ona co chwila na innem miejscu i zaraz potem znika jak widziadło, aby po jakimś czasie znowu mignąć przed oczami Amerykanów tam, gdzie się jej wcale nie spodziewano, pociągnąć za sobą eskadrę admirała Sampsona, znużyć ją pogonią i zniknąć. Ledwo Amerykanie dowiedzieli się, że krąży ona koło francuskiej wyspy Martiniki i wypłynęli na jej spotkanie, aby się z nią zmierzyć, już ona zemknęła tak zręcznie, że ślad jej zaginął. W jakiś czas potem doniesiono Sampsonowi, że flota hiszpańska przepływa cieśninę Mony, między Portoriko a wyspą Haiti, więc on przestał bombardować San Juan i pomknął ku owej cieśninie, lecz gdy w niej stanął, dano mu znać, że Cervera właśnie oddalił się od brzegów Haiti, pędząc całą siłą pary w stronę Kuby. Wiadomość ta przeraziła Sampsona, bo on na Kubie, pod Hawaną, zostawił tylko kilka gorszych statków do blokowania zatoki. Oczywiście Cervera mógł te statki zatopić, i wpłynąć do hawańskiego portu. Rzucił się tedy Sampsom w pogoń za hiszpańską eskadrą, po drodze dowiedział się, że ona istotnie w jednem miejscu przybiła do kubańskiego brzegu, złożyła tam sporo żywności i amunicyi, a potem odpłynęła ku Hawanie. Za nią więc pomknął Sampson, przybył na wody Hawany, lecz tu mu powiedziano, że Cervery nie było, ale że właśnie zatelegrafowano z amerykańskiego brzegu, iż hiszpańska eskadra przepłynęła tak zwaną „drogę Jukatańską", między meksykańskim półwyspem Jukatan a Kubą i tam zniszczyła dwa amerykańskie okręty, które ledwo zdołały dobić do brzegu. Więc Sampson znowu udał się w pogoń za Cerverą, aby go nie dopuścić do San Juan na Portoriko, a przypłynąwszy tam, odebrał wiadomość, że Cervera znajduje się w wenecuelskiem mieście Curaçao. Teraz już zdawało się Sampsonowi, że złapie przeciwnika: rozstawił tedy szeroko swoje okręty i płynął niemi do Curaçao, aby jak w sieć zagarnąć hiszpańską eskadrę i nareszcie zmusić ją do bitwy. Lecz w tych stronach już nie było Cervery, a gdzie się podział, znowu nikt nie wiedział: jedni utrzymywali, że go widziano niedaleko duńskiej wyspy św. Tomasza, skąd wniosek, że dąży ku San Juan, natomiast inni zapewniali, że wpadł do zatoki hawańskiej, co jednak było nieprawdopodobne. Nareszcie wczoraj wpłynęła eskadra Cervery do portu Sant Jago na wyspie Kubie i wypłoszyła stamtąd dwa amerykańskie okręty, które już się zabierały do bombardowania tego portu. Natychmiast admirał Sampson popłynął do Sant Jago, ale można być nieledwie pewnym, że tam nie zastanie hiszpańskiej eskadry.

Celem tej taktyki Cervery jest nużyć przeciwnika i nie pozwalać mu bombardować miast na Kubie i Portoriko, ani wysadzić na te wyspy wojsk amerykańskich. Taktyka taka wymaga wielkiej zręczności, którą też Cervera okazał. Udało mu się tak długo bałamucić Sampsona, że tymczasem Hiszpanie, zwiększywszy energię, pobili wielu powstańców i wszędzie, gdzie nieprzyjaciel może wylądować, wznieśli fortyfikacye. Ponieważ Sampson nie jest w stanie złapać Cervery, a koniecznie trzeba go pobić, bo inaczej niepodobna będzie przerzucić wojsk na Kubę, przeto posłano na wody antilskie drugą eskadrę amerykańską pod komendą Schleya. Oczywiście, teraz gonitwy za Cerverą będą łatwiejsze, bo oprócz ciężkich a nieruchliwych pancerników Sampsona, staną do wyścigów lekkie krzyżowniki Schleya. Niezaprzeczenie, Cervera dlatego mógł tak mistrzowsko grać w ciuciubabkę z Sampsonem, że na niezliczonych wysepkach antilskich hiszpańscy rybacy zawiadomiali go o wszystkich ruchach nieprzyjaciela. Ta korzyść i teraz zostanie, zawsze jednak będzie już o wiele trudniej zmykać od dwóch eskadr. Trzeba tedy pomódz Cerverze i oto nowy minister hiszpańskiej marynarki, admirał Buttler, syn angielskiego marynarza, a człowiek podobno ogromnie energiczny, już wysłał z Kadyksu nową eskadrę z czterech krzyżowników i kilkunastu kanonierek, a przygotowuje jeszcze trzecią.

Dopóki trwa polowanie na Cerverę, Amerykanie nie mogą przenieść wojny na Kubę, tracą węgiel na swych statkach, zjadają przygotowane zapasy, wydają pieniądze i oto już trzeci raz kongres musi uchwalić wypuszczenie papierowych bonów za 300 milionów dolarów, tracą bardzo wiele na stagnacyi handlowej i w dodatku widzą przed sobą zbliżanie się pory deszczowej, która wstrzyma wszystkie zgoła ruchy wojsk nienawykłych do podzwrotnikowego klimatu.

Dlatego w Stanach Zjednoczonych coraz dosadniej występuje zniecierpliwienie, brzmią skargi na źle prowadzenie wojny i burzy się opinia z powodu pogłoski, że Japonia zamierza wystąpić z protestem przeciw aneksyi wysp Filipińskich. Taki protest jest prawdopodobny, ponieważ Japonia zawsze występowała z pretensyami do prawa posiadania tych wysp, jako zaludnionych przez Tauregów, pokrewnych Japończykom. Jednakże protest rządu mikada mogą Amerykanie lekceważyć, jeżeli więc się burzą, to dlatego, że wedle pogłoski, Rosya poprze ów protest. Wyłuszczaliśmy ogromne znaczenie wysp Filipińskich, jako punktu strategicznego w pobliżu brzegów chińskich. Nie można tedy uważać wmięszania się Rosyi za coś zupełnie niemożliwego, dotąd jednak oprócz pogłoski londyńskiej, nie ma o tem żadnej wiadomości.

Z Rzymu donoszą, że jeden z bardzo czynnych spiskowców, którzy przygotowali ostatnie rozruchy w Lombardyi, socyalista i deputowany Pescetti uniknął aresztu w ten sposób, że zemknął do gmachu parlamentarnego na Monte Citorio. Tam mieszka, spi, czytuje w bibliotece, odbywa spacery po rozległych korytarzach i jada obficie, bo deputowani, których to bawi, znoszą mu żywność, a policya zajmuje wszystkie wejścia do gmachu, aby ująć Pescetti'ego wtedy, gdy mu się zechce opuścić schronisko. Inni deputowani socyalistyczni, których nie aresztowano, przychodzą do gmachu i tam wspólnie z Pescettim redagują zawieszony przez rząd dziennik anarchistyczny *Avanti*, który drukuje znajdująca się w gmachu parlamentu drukarnia. Może to bawić tylko tych, których nie przeraża takie nadużywanie przywilejów parlamentarnych i którzy nie widzą, że musi być koniec takiego ustroju, przy którym tam, gdzie są uchwalane prawa, znajduje bezpieczne schronienie gwałciciel tych praw. Rząd udał się do prezydenta parlamentu p. Biancheri'ego, aby mu pozwolił wkroczyć do gmachu i uwięzić Pescetti'ego i aby innym deputowanym, wydającym dziennik *Avanti*, zabronił wchodzić do gmachu, ponieważ sesya jest odroczona. Biancheri odrzucił prośbę rządu, tylko drukarni zakazał składać i odbijać zawieszony dziennik.

Dwa referaty.

Piszą nam z Wiednia, 20 maja:

Obaj referenci delegacyjni o budżecie ministeryum spraw zagranicznych przedłożyli swe sprawozdania, zatwierdzone przez odpowiednie komisye. W delegacyi węgierskiej obowiązek referenta pełni od 25 lat dr. Falk, naczelny redaktor *Lloyda*. Ponieważ zaś od dłuższego czasu pomiędzy *Lloydem* a *Neue Freie Presse* istnieje naprężenie, wybuchające czasem dosadniemi epigramatami, przeto organ wiedeński całą siłą uderzył na referat dr. Falka, a dziś dość wyraźnie wzywa delegacyę austryacką, aby na walnem posiedzeniu wystąpiła przeciwko ekonomicznym teoryom referenta węgierskiego. Życzeniu temu pewnie nie stanie się zadość. Dla delegacyi bowiem istnieją urzędownie tylko uchwały. O rozprawach, referatach i t. d. drugiej delegacyi towarzyszka dowiaduje się nie z urzędowego „nuntium", lecz z dzienników, które nie stanowią urzędowego źródła. To też dotąd delegacye starannie unikały wszelkich dyskusyi o zajściach w „drugiej Izbie", a referent delegacyi austryackiej Dumba postąpił sobie właściwie, nie zapełniając swego sprawozdania żadną polemiką przeciwko referatowi dr. Falka. Także p. Dumba należy do weteranów parlamentarnych. W Izbie poselskiej zasiadał od r. 1870, w Izbie panów od r. 1885, do delegacyi austryackiej bywał wybierany zawsze i urząd referenta w budżecie ministeryum spraw zagranicznych pełni od kilku lat. Syn bogatego Greka, kupca, który się w Wiedniu dorobił grubych milionów, p. Mikołaj Dumba rozpoczął swój parlamentarny zawód pod sztandarem niemiecko-narodowym, z czasem stawał się coraz bardziej umiarkowanym, obecnie z baronem Chlumetzkim stoi na prawem skrzydle starego stronnictwa liberalnego, dzięki zaś ujmującym formom obejścia umiał sobie zjednać przyjaźń i zaufanie wszystkich stronnictw.

Na prawdę pomiędzy dwoma referatami nie zachodzi żadna różnica. W zgodzie z nastrojem obu delegacyi, obaj referenci równie dobitnie zaznaczają zupełne uznanie roztropnej i skutecznej polityki hr. Gołuchowskiego. Obaj wyrazili zadowolenie z powodu stałości trójprzymierza, chociaż referat węgierski podkreśla ją trochę dobitniej, niż referat austryacki. Obaj referenci także pochwalają porozumienie się z Rosyą celem utrzymania pokoju na półwyspie bałkańskim, obaj nareszcie wobec wojny hiszpańsko-amerykańskiej podnoszą konieczność ścisłej neutralności, wyraziwszy sympatye dla królowej-regentki. Co do głównych na teraz kwestyi polityki zagranicznej, pomiędzy referatami obu delegacyi nie zachodzi więc żadna różnica, ani nawet w tonie, lecz przeciwnie zaznacza się pocieszająca zgoda, świadcząca, że pomimo wszelkich naturalnie i sztucznie zaostrzonych antagonizmów, na zewnątrz jednak monarchia występuje, jako solidarna całość. Jeżeli gdziekolwiek spekulują na rozbicie tej solidarności i spodziewają się rozwoju stosunku austryacko-węgierskiego tą drogą, po której się rozwijał konflikt szwedzko-norwegski, to dwa referaty o polityce zagranicznej, spekulacye i nadzieje takie pozbawiają wszelkiej realnej podstawy.

Pewna różnica zachodzi jeszcze co do teoryi ekonomicznych i handlowych. P. Falk, na podstawie staroliberalnych teoryi, dobitniej podnosi na tem polu inicyatywę prywatną, usuwając na bok interwencyę rządową, a Dumba domaga się „energicznej, świadomej celu polityki przemysłowej rządu austryackiego", chociaż w dalszym ciągu swego referatu dochodzi również do wniosku, że przedewszystkiem trzeba usunąć przeszkody, które w Austryi krępują wszechstronny rozwikt przemysłu i handlu. Kto uważnie odczytał wykład ministra spraw zagranicznych, łatwo zrozumie, że oba referaty razem także w tej części zupełnie zgadzają się z poglądami hr. Gołuchowskiego, który nie wyraził wcale zdania, że sztucznym sposobem, zwłaszcza zwiększeniem floty, rząd mógłby stworzyć wielki przemysł i export, lecz wskazał na konieczność prywatnej inicyatywy. Pomiędzy przeważnie agrarnymi Węgrami a przemysłowymi interesami Austryi na tem polu zawsze zaznaczać się będzie pewien rozdźwięk, ale nie potrzeba go wcale zaostrzać namiętnemi deklamacyami, jak to czyni *Neue freie Presse*.

W każdym razie już dziś, przed rozpoczęciem walnych posiedzeń, można z pewnością przewidzieć, że tegoroczna sesya delegacyi, dzięki wytrawnej polityce hr. Gołuchowskiego i niepospolitej dyplomatycznej zręczności w traktowaniu najwyższego parlamentarnego forum monarchii, minie w sposób całkiem normalny, okaże się „strojem w rozstroju" i pozostawi po sobie tylko ślady dodatniej pracy.

Interpelacya posłów ludowych.

Przed szerokie forum parlamentu wiedeńskiego wytoczyli polscy posłowie ludowi Krempa, Bojko i Winkowski przy pomocy pp. Dra Okuniewskiego, dwóch socyalistów Hannicha i Resela, radykała niemieckiego Sylvestra i czerniowieckiego socyalisty Straucher, którzy podpisali im ich interpelacyę, głośną sprawę, która od szeregu lat już pojawia się często w kronice skandalów galicyjskich. Jest to sprawa testamentu ś. p. Juliusza Janiszewskiego, zmarłego w roku 1885. O sprawie tej rozpisywano się już szeroko. W grudniu zaś z. r. rozrzucono w tysiącach egzemplarzy po całej Galicyi i poza jej granicami list otwarty Stanisława hr. Skarbka zamieszkałego w Szkle, o którym my w swoim czasie obszerną wzmiankę zrobiliśmy. W tym liście otwartym zawarte są straszne zarzuty, że skutkiem zbrodniczych machinacyi rozmaitych osób i przy pomocy korupcyi niektórych funkcyonaryuszy sądowych w Galicyi, znaczny spadek pozostały po ś. p. Juliuszu Janiszewskim nie dostał się jego spadkobiercom prawnym, do których należy w pierwszym rzędzie Stanisław hr. Skarbek, lecz zupełnie obcym spadkodawcy, małżonkom Bolesławowi i Paulinie Widajewiczom. Zarzuty te sformułowano bliżej w tym kierunku, że testament ś. p. Janiszewskiego sporządzony w formie aktu notaryalnego na korzyść małżonków Widajewiczów został sfałszowany, a świadkowie tego aktu fałszywie w sądzie przysięgli i tylko w ten sposób ten sfałszowany dokument nabrał mocy prawnej; że ś. p. Juliusz Janiszewski zmarł nienaturalną śmiercią, że skutkiem korupcyi sądy nizbadały należycie tej sprawy, że dwaj adwokaci lwowscy dr. Roiński i dr. Loewenstein spowodowali stłumienie karno-sądowego śledztwa i t. p.

Opowiadanie wszystkich tych znanych nam tu w Galicyi zarzutów stanowi pierwszą część interpelacyi, w dalszym ciągu zaś zawiera ona następujące refleksye interpelantów pp. Krempy, dra Winkowskiego i Bojki:

„Uchodzi to — piszą ci panowie w swej interpelacyi — za publiczną tajemnicę, że na stłumienie śledztwa wpłynął wzgląd oportunistyczny, aby nie napiętnować urzędników, którzy przyłożyli ręki do wspomnianych karygodnych czynów, względnie, aby nie pozbawiać siebie takich urzędników sądowych, którzy w każdej chwili do „nakazów z góry" służbiście umieją się stosować. Zresztą wchodzą tu w grę małoduszne względy prowincyonalne, aby przez odkrycie gospodarki korupcyjnej nie skompromitować galicyjskiego sądownictwa w opinii publicznej i przed wysokim rządem centralnym. Powszechnem jest przewidywanie, że w razie, gdyby wdrożono śledztwo w sprawie tu omawianych faktów, przyszłoby do większego lub mniejszego skompromitowania pana c. k. prezydenta wyższego sądu, Macieja Czyszczana w Krakowie, jako byłego referenta przy wysokim c. k. Trybunale najwyższym, c. k. wiceprezydenta wyższego sądu krajowego dr. Jana

---

8)

Pan Podfilipski.

(Ciąg dalszy).

Siedząc przy pani Annie, próbowałem z nią rozmawiać, ale nie szło jakoś. Roztargniona, zwracała się często do Podfilipskiego, a czasem do Freda. Zygmunt panował nad nią niepodzielnie i kierował nawet, zdawało się, jej spojrzeniami; kierunek ku Zbarazkiemu był widocznie panu Zygmuntowi po myśli. Zadziwiło mnie trochę, że Fred nazywa ją, na równi z Podfilipskim „Falbanką". Nikomu innemu do głowy nie przychodziła taka poufałość z panią Anną, która w salonie i przy rozpoczęciu kolacyi utrzymywała się najswobodniej w roli pani domu, prawdziwej pani: można jej było prawić komplimenty, ale nie zapominając o uszanowaniu. Z kilku zamienionych z nią zdań przekonałem się też, że otrzymała wychowanie staranne; o jej osobistych zasobach umysłowych mało co mogłem wnioskować. Wyglądała mi też na osobę, nie wdrożoną bynajmniej w ten lekki ton, panujący zwykle przy kolacyach, gdzie kilku mężczyzn otacza jedną ładną kobietę. (Zapominam umyślnie o pani Malwinie).

Pod koniec kolacyi pani Anna rozruszała się. Zaczęła naprzód śmiać się głośniej i częściej, może też miała trochę w swym ładnym czubku, bo wypiła kilka kieliszków. Sam Podfilipski zachęcał ją do picia. Stała się rozmowniejszą, już i Podfilipskiego i Zbarazkiego nazywała po imieniu. Ktoś zanucił. Pani Anna spojrzała na tego gościa zdziwiona, ale po chwili roześmiała się tylko.

Kolacya dana była widocznie dla Zbarazkiego, który, po długich polowaniach, dorwał się do miasta, do wesołej kompanii i był w doskonałym humorze. Kiedy zabawił znów całe towarzystwo jakimś udatnym żartem, powstał śmiech ogólny, i w chwili ciszy, która potem zapanowała, ozwał się ochrypły głos pani Malwiny, zwracającej rozrzewnione spojrzenie ku Zbarazkiemu:

— Jaki też książę dzisiaj czarujący!

— Podobam się pani? Niech pani wyjdzie za mnie! — zawołał Fred, zerwał się z miejsca i komicznie ukląkł przed starą kwoką. Gdy ta, rozbawiona, zaczęła stroić dziwaczne miny, wstał znowu Zbarazki, podbiegł do pani Anny, rzucił się jej do kolan i ze szczerszym dużo zapałem mówił:

— Ręka Malwiny, pewno od ciebie zależy? Daj mi ją, Falbanko; uczyń dwoje szczęśliwych!

Tymczasem zaś całował Annę po rękach, i patrzyli tak chwilę na siebie, myśląc zapewne o czem innem.

Nie zauważyłem wtedy w oczach pana Zygmunta owego stanowczego spojrzenia, którem zwykle przerywał zbyt bliskie uwielbienia, skierowane ku Falbance. Śmiał się zupełnie swobodnie. Miał bowiem dla Freda wyjątkową pobłażliwość. Znał go nie od bardzo dawna, bo wtedy Fred zaledwie przestał być dzieckiem. Na rumianej, jeszcze trochę dziecinnej, chociaż nerwowej twarzy, sypał mu się zaledwie ciemny wąsik. Ale Podfilipski polubił go niezwykle; mawiał, że takich ludzi, jak młody Zbarazki, trzeba koniecznie wyróżniać i pielęgnować, jak szczepy szlachetne, zabłąkane w sadzie, pełnym dziczek i ulęgałek. Wróżył mu przyszłość nie tylko w kraju, gdzie rodzice jego mieli ogromny majątek, ale i zagranicą. Takiego Zbarazkiego można wszędzie pokazać — mawiał. I z nim pokazać się można — myślał zapewne.

Pan Zygmunt lubił młodzież pokaźną, obdarzoną przywilejami urodzenia i majątku. Między nią upatrywał rekrutów do swej przyszłej armii cywilizacyjnej, która miała nas zbliżyć do Europy. Dlatego Alfred Zbarazki był jego ulubieńcem. Nie miał on wprawdzie jeszcze osobistego majątku, bo rodzice nie oddali mu nic na własność ze swych posiadłości, a nawet nie byli zupełnie zadowoleni ze sposobu przecierania się Freda między ludźmi. Nosił jednak wielkie nazwisko, był jedynym spadkobiercą starych książąt i miał ogromny kredyt. Podfilipski wiedząc, że młody musi wyszumieć, dopełniał przestarzałe poglądy wychowawcze rodziców, otaczając Freda swą przyjaźnią i dyskretną protekcyą. Wdzięczny mu był za to Fred, który rwał się do życia szerszego, niż familijne i uniwersyteckie. Musiała go też przyciągać Falbanka do pana Zygmunta, jej opiekuna.

Oczywiście, człowiek starszy, nie krewny, aby mieć wpływ na młodego chłopca, musiał go czemś specyalnie do siebie pociągać. Fred był nadto jeszcze młody, aby lgnąć do Podfilipskiego jedynie dla jego zalet towarzyskich i umysłowych. Pan Zygmunt nie zniżał się też nigdy do pochlebstwa, a jednak dbał o Zbarazkiego i umiał go przy sobie trzymać przez tę delikatną pobłażliwość, którą mu okazywał, wyróżniając go w gronie swych przyjaciół i znajomych swej pupilki. Czynił to dla wpływu na wybitną młodzież krajową.

— Cóż pan powie o Falbance? — zagadnął mnie nazajutrz Podfilipski.

— Prześliczna! — odpowiedziałem — ładniejsza jeszcze z bliska, niż z daleka; i — na śmierć w panu zakochana.

Pan Zygmunt nie uśmiechnął się nawet; zaledwie lekkie zadowolenie odbiło się na jego twarzy. Rzekł:

— Kobieta powinna być zakochana. Jeżeli ten, który ją... formuje, nie jest potworem ani idyotą, doprowadzi ją łatwo do tego stanu. Jest to suggestya, potrzebna do działania na kobietę. Jak panu zawsze mówię — trzeba jej odjąć indywidualność, to jest okrzesać ją z różnych niepotrzebnych zachcianek, nierozumnych aspiracyi, skoro te nie należą do modelu, według którego chcesz ją sobie urobić. Falbanka była dawniej podobna do pani Elizy: także nieszczęśliwa, sentymentalna — tylko nie umiała sobie poradzić. Że ją znam od panieńskich czasów i jest mi bardzo sympatyczna, więc pomyślałem: dajmy jej ten kierunek, którego sama sobie nie nada, weźmy ją w palce i ulepmy sobie przyjaciółkę na obraz i podobieństwo swoje. Inaczej byłaby niewykończoną lalką, mogłaby też wpaść w czyje brutalne i niezgrabne ręce. A teraz — kobietka miła, i prawie, że umie obracać się w życiu niezależnem, wydaje się prawie osobą — co? A żeby ją pan widział dawniej, zanim zacząłem się nią zajmować! Nieśmiała, niezaradna, bez najmniejszej „crânerie", niezbędnej w jej położeniu. Teraz coraz lepiej.

— Dobrze, ale co będzie później? — zapytałem.

— Później? Panie! życie jest zakrótkie, zanadto przeciążone zadaniami chwili obecnej, aby się troszczyć o historyę przyszłego wieku. Później, kiedy się zestarzeje, nie będzie już na wysokości swego powołania, stanie się nieużytkiem, jak każda mniej więcej kobieta stara, a najwyżej jakąś istotą dodatkową, jak ta pani Malwina, którą umieściłem przy niej dla towarzystwa. Dzisiaj staram się nią kierować i uprzyjemnić jej życie. Później? — to jeszcze daleko: ma dopiero 23 lata. Za dziesięć lat i ja już będę starszy. Zresztą nie usunę się od roli przyjaznego doradcy.

Widzi pan — to tylko słabsze męskie indywidua zajmują się losem kobiety tak, że wszystkie siły swe oddadzą na usługi tej istocie, której brak siły. Mój brat Tomasz jest taki. Ja nie mogę: mam zanadto innej roboty w życiu. Gdybym naprzykład, jak Kostka panią Elizę, rozwiódł panią Annę i ożenił się z nią — palnąłbym głupstwo. Najprzód o kobiecie rozwiedzionej mówią zawsze to i owo, a na żony trzeba wybierać kobiety, o których nic nie mówią — no i osoby zupełnie ze swojej sfery. Powtóre — nie chę się żenić: dla ludzi czynu małżeństwo jest groźne. Potrzecie — kocham Falbankę, jak siebie samego i wolę, żeby za mnie nie wyszła. W stosunku towarzysko przyjaźnym, w którym obecnie względem siebie pozostajemy, jest wiele obustronnej wygody i przyjemności: obowiązki istnieją te tylko, do których naprawdę *poczuwamy się*. Gdyby zaś została moją żoną (uśmiechnął się), wymagałbym od niej więcej — nie miłości, ale reprezentacyi. I możeby mnie nie zadawalniała? Może stałaby się poprostu ciężarem? A nużby jej strzeliło do głowy, tak około trzydziestki, zakochać się w jakim „przeznaczonym"? Toby dopiero była awantura, gdybym jej wtedy nie mógł pozbyć się odrazu!

Roześmiał się na dobre.

— Mówimy o rzeczach niemożliwych. Ale wracam do niej. Stanowi ona nowy u nas typ kobiety niezależnej, uczciwej bez pedanteryi, wolnej od wielu przesądów. Salonik jej nabiera coraz więcej charakteru. Nie zalecam ja, aby ten typ rozpowszechniać, ale w naszych skomplikowanych czasach są sytuacye życiowe, z których inaczej wybrnąć niepodobna. I zamiast być zapłakaną, uciemiężoną, pani Anna jest sobie dzisiaj osóbką zajmującą, której niejedna siedząca na gnieździe kwoczka może pozazdrościć poloru i cywilizacyjnej wartości. Trzeba ją widzieć zagranicą; podróżuje sobie, jak wielka pani, wywiera najkorzystniejsze wrażenie — jest na wierzchu społeczeństwa. Tam naturalnie nikt się nie dziwi, że niema przy niej męża. Tam sprawy osobiste — cudze — nie zajmują publiczności, która ma co innego do roboty. Człowieka oceniają według jego pozoru, środków i form towarzyskich — i rzadziej się mylą, niż u nas, gdzie starają się przeniknąć, czy po śmierci ten a ten, ta a ta pójdzie prosto do nieba, czy zabawi czas jakiś w czyśćcu.

Tak mówił Zygmunt Podfilipski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dylewskiego we Lwowie, c. k. starszego prokuratora państwa we Lwowie Filipa Woronieckiego, c. k. starszych radców wyższego sądu krajowego dr. Adolfa Frendla i Edmunda Duniewicza, c. k. wiceprezydenta sądu krajowego p. Żminkowskiego, c. k. radcy sądu krajowego Henryka Heyderera we Lwowie i c. k. prokuratoryi państwowej we Lwowie, Samborze i Stryju, a nadto niektórych innych. Wskutek tego, że akta spisywane są w języku polskim, J. E. c. k. minister sprawiedliwości w żaden sposób nie może sam zbadać wnoszonych do niego reklamacyi, a w następstwie tego możliwem się staje, iż nawet najbardziej uzasadnione zażalenia nie odnoszą rezultatu, gdyż do rządu centralnego dostają się one za pośrednictwem władz galicyjskich, które w relacyach swych nazywają je wedle osławionej galicyjskiej formułki „łżeniem i znieważaniem" i w ten sposób usuwają je systematycznie z pod zbadania i decyzyi władz centralnych. Ale wtedy jedynie od wdrożonego śledztwa można się spodziewać wydobycia prawdy na jaw, jeśli dochodzenia powierzy się poza galicyjskiej komisyi sądowej czy władzy sądowej".

Odpowiednio do tych uwag zapytują w końcu interpelanci ministra sprawiedliwości, czy zarządzi jakie środki, aby położyć koniec tym fatalnym stosunkom sądowym w Galicyi i czy odnośne śledztwo powierzy którejś z poza galicyjskich władz sądowych.

Owóż cała ta sprawa nasuwa nam następujące uwagi. Że osoby interesowane, czujące się pokrzywdzonemi w swych prawach, obrały aż tę niezwykłą drogę kołatania przez parlament o sprawiedliwość, temu się nie dziwimy wcale. Być może, że sądzą one, iż minister sprawiedliwości, otrzymawszy tego rodzaju urgens od parlamentu szybciej lub lepiej spełni swój obowiązek, aniżeliby to uczynił na pisemną lub ustną prośbę, przedłożoną mu przez bezpośrednio interesowanych.

Podkład tej sprawy jest natury czysto prywatnej, publicznego znaczenia nabiera ona dopiero przez to, że wedle zarzutów, ogłoszonych publicznie i podanych w owej interpelacyi, Widajewicze dlatego tylko używają nieprawnie majątku, który komu innemu się należy, że sądy w Galicyi są zgangrenowane, że nie chcą zbadać tej sprawy. Tylko z tego punktu widzenia nadawała się sprawa do interpelacyi parlamentarnej i sądzimy, że polscy posłowie ludowi nie dlatego zdecydowali się na ten bądź co bądź sensacyjny występ, ażeby półmilionowy majątek po śp. Janiszewskim odebrano osobie X, a dano osobie Y, ale głównie w tej intencyi, ażeby uzdrowić sądownictwo galicyjskie, które wedle ich przekonania jest zgniłe. Jeżeli nadto działali w zupełnie dobrej wierze, a zatem z głęboką wiarą w to, że wszystko, na co się powołali, jest istotnie szczerą prawdą, a nie przez ciekawość, że może przecież coś z tego wszystkiego się wykłuje, w takim razie nikt im nie może za złe brać tego, że postanowili upomnieć się o tę sprawę.

Jednakże jeżeli nawet posłowie ludowi działali z jak najczystszych pobudek, to przecież popełnili podwójny błąd nie do darowania i zapewne niechcący wyrządzili tem ciężką krzywdę krajowi.

Pierwszym błędem jest to, że do swej interpelacyi wybrali możliwie najniestosowniejszą chwilę. Toż zdrowy rozum powinien był im podyktować, że w teraźniejszej epoce rozwydrzenia wywołanej erą Badeniego, wywlekanie takich skandalów to najpożądańszy żer dla wrogów kraju naszego i jego autonomii. Niepatryotycznym zaś wprost jest zarzut zawarty w interpelacyi, że dlatego tylko podobne wrzekomo łotrowstwa mogą się dziać w Galicyi, że akta spisywane są w języku polskim, więc minister nie może dokładnie zbadać sprawy. Do czegoż właściwie zmierza podobna skarga? Czyż może pp. interpelanci woleliby, aby nasze sądy po niemiecku urzędowały? W końcu niemile uderza nas to, że w liście osób, kwalifikujących się wedle interpelacyi do mniejszego lub większego skompromitowania znajdują się także nazwiska mężów, którzy otaczani są powszechnym szacunkiem i których charakter jest czysty jak kryształ.

W kraju mężowie ci są zanadto dobrze znani, aby wymienienie ich nazwisk w interpelacyi mogło w czemkolwiek osłabić szacunek, jakim są otoczeni, — atoli zajmują oni bardzo wybitne stanowisko w sądownictwie więc jakież wrażenie wywrze poza granicami Galicyi to, że interpelanci dają poniekąd do zrozumienia, że nawet osoby zajmujące naczelne stanowiska w sądownictwie galicyjskiem mogły przyłożyć rękę do czynów wprost potwornych?

Z tych to powodów uważamy wniesienie tej interpelacyi przez posłów ludowych za błąd wielki i za czyn w wysokim stopniu niepatryotyczny.

Co i o czem piszą.

Zamieściliśmy we środę w rubryce „Co i o czem piszą" list ks. Stojałowskiego, drukowany w *Głosie narodu*, a wyjaśniający dlaczego tak niefortunnie skończyła się wszczęta przed paru laty akcya, w sprawie dostawy obuwia dla armii. Że jednak w liście tym zaznaczono, że pełnomocnicy, których szewcy pewnego okręgu wybierali do traktowania z odnośnemi intendanturami, dopuścili się na szkodę swoich kolegów wielkiego szalbierstwa, a nie podano jasno, jaki mieli w tem osobisty interes, przeto z artykułu odnoszącego się do tej samej sprawy, a drukowanego w *Gazecie narodowej* wyjmujemy odnośny ustęp:

Spółka lwowska zawiązana z kapitalistów pod patronatem Wydziału krajowego założyła fabrykę obuwia we Lwowie. To znaczy, że nie powierzano otrzymanej od wojska dostawy każdemu z osobna szewcowi do domu, lecz wyrabiano obuwie na miejscu we Lwowie nawet z pomocą maszyn w utworzonym na ten cel zakładzie. Trzeba było wszakże dopełnić warunku dostawy i przedstawić intendanturze spis wspólników, przyjmujących pewną ilość obuwia do roboty, i przedstawić dowody, że wspólnikami tymi są istotnie szewcy. Wysłano tedy ajentów po mieście i po prowincyi, aby werbowali owych wspólników. Każdy majster, któremu przedstawiono cały interes godził się z razu chętnie na wstąpienie do spółki, ale później cofał się, dowiedziawszy się, że aby korzystać ze spółki trzeba zjechać do Lwowa i tam we wspólnej fabryce zostać robotnikiem, albo w najlepszym razie pozostać wprawdzie w domu i w domu szyć buty, ale mimo to być zawsze tylko robotnikiem fabryki lwowskiej, oddającym ze swego zarobku pewną część na procent od tych kapitałów, które kapitaliści w organizacyę fabryki włożyli. W pierwszym razie zjeżdżał na bruk lwowski i zaczynał tu nową egzystencyę na nieznanym terenie, i pomnażał proletaryat, w drugim zaś z całej operacyi odnosił mikroskopijnie małą korzyść.

Gdy to sobie majstrowie rozważyli, nie chcieli wstępować do spółki — ale zarząd spółki ciągle musiał przedkładać intendanturze spis swoich wspólników, rzeczywistych szewców. Trudność tę werbownicy ominęli w ten sposób, że szli do miasteczka, gdzie dużo szewców było i tam za koronę, dwie lub trzy uzyskiwali podpisy od nich na dokumencie, iż chcą wspólnie objąć dostawę butów dla wojska. Podpisy te przedstawiała spółka intendanturze, intendantura wyznaczała jej tyle a tyle par obuwia do roboty i spółka je wyrabiała, ani troszcząc się o to, co robi ów zwerbowany szewc z tego czy owego miasteczka. A i on także się nie troszczył o to, co się dzieje z butami wojskowymi. Dostał za podpis guldena i był kontent. Spółka wyrabiała, a że należało do niej tylko szczupłe grono wspólników, więc też na nich przypadał tem większy zysk, im większe było koło owych „papierowych" współpracowników.

Znaleźli się naśladowcy takiego procederu, werbowali jak najliczniejsze podpisy szewców miasteczkowych, wiejskich na swoje listy, czynili się ich pełnomocnikami, za nich robili i za nich zgarniali zapłatę. Z czasem zabrakło już istotnych szewców, zaczęto więc umieszczać na spisach sfingowane podpisy, nieboszczyków, dzieci, ludzi nieistniejących i t. d. Intedantura miała badać rzetelność spisów, do każdego więc nazwiska żądała poświadczenia, że taki a taki szewc istnieje tam a tam. Pełnomocnicy tych świadectw dostarczali, które nietrudno im było otrzymać w urzędach gminnych, za poczęstunek lub po przyjaźni. Bywały nawet świadectwa z pieczęciami starościńskiemi, że N. N. jest tam a tam szewcem, a tymczasem indywidyum takie nie istniało wcale. Tak zrazu o dostawy wojskowych butów ubiegało się w Galicyi 3000 szewców związanych w towarzystwa, później wzrosła ich liczba do 7000, a nakoniec do 24 000, tak też dostawa, rozdzielona na tyle głów, spadała z tylu a tylu par, na parę, trzewik, a nawet pół trzewika. Powstały ogólne narzekania między szewcami na ten stan i zaczęto skarżyć się posłom.

Roboty publiczne.

Magistrat miasta Lwowa ogłasza, że na mocy uchwały Rady miejskiej z 18 bm. począwszy od poniedziałku 23 bm. do robót miejskich nadzwyczajnych, rozpoczętych przez gminę dla dania możności zarobku ubogiej ludności, nie będzie przyjmował więcej niż 300 robotników dziennie.

Roboty nadzwyczajne trwać będą aż do rozpoczęcia robót około zbiorów zboża w polu, tj. mniej więcej do połowy lipca br.

Między zgłaszającymi się do robót miejskich nadzwyczajnych pierwszeństwo mają robotnicy miejscowi, tj. do Lwowa przynależni, lub przynajmniej od kilku lat tutaj zamieszkali.

Magistrat prosi zarazem władze rządowe, krajowe, powiatowe i gminne w kraju, ażeby o powyższej decyzyi Rady miejskiej zechciały zawiadomić wszystkich, którzy się udają do Lwowa celem szukania pracy i zarobku.

W skutek zabiegów lwowskiego magistratu ogłasza Wydział krajowy wykaz robót publicznych, które w r. b. prowadzi, a przy których ludność cierpiąca niedostatek może znaleść zarobek. Roboty te są następujące: 1) Budowa kolei lokalnej Delatyn-Kołomyja-Stefanówka, kierownik budowy p. Franciszek Wakulski w Kołomyi, przedsiębiorcy: pp. Piotr Szymberski, Edward Uderski i Wacław Breiter w Kołomyi; 2) budowa kolei lokalnej Chabówka-Zakopane, kierownik p. Aleksander Zabokrzycki w Nowym Targu, przedsiębiorcy p. Gwalbert Ziembicki i Ska w Nowym Targu; 3) budowa kolei lokalnej Trzebinia-Skawce, kierownik p. Adam Idzikowski w Wadowicach, przedsiębiorcy pp. Wincenty Olewiński i Baltazar Bogucki w Wadowicach; 4) regulacya środkowej sekcyi Gniłej Lipy, kierownik p. Jan Pisz w Bursztynie; 5) regulacya Bugu, kierownik p. Maksymilian Czernik w Parchaczu, poczta Krystynopol; 6) zabudowanie potoków górskich w dorzeczu Dniestru (w pow. Stare miasto i Turka) kierownik p. Michał Martyniec, c. k. kierownik sekcyi oddziału leśno-technicznego dla zabudowań potoków górskich w Przemyślu; 7) regulacya Łęgu w powiecie Tarnobrzeskim, kierownik p. Jan Rochniak w Grębowie; 8) regulacya Krzemienicy w powiecie Mieleckim i 9) obwałowanie Wisły i Wisłoki w powiecie Mieleckim, kierownik p. Jan Haładej w Maliniu, p. Chorzelów. 10) regulacya rzeki Biały, kierownik p. Jan Haponowicz w Tarnowie; 11) regulacya Kisieliny, kierownik p. Tadeusz Gedl w Ilkowicach p. Żabno; 12) obwałowanie lewego brzegu Dunajca, kierownik p. Tadeusz Korasadowicz w Radłowie; 13) obwałowanie prawego brzegu Wisły między Podgórzem a Niepołomicami, kierownik p. Maryan Röhrich w Podgórzu ul. Józefińska l. 5.; 14) zabudowanie potoku w Glińsku (pow. Żółkiew), kierownik p. Michał Martyniec w Przemyślu; 15) wreszcie regulacya potoku Przegnojówki z dopływami, kierownik budowy p. Władysław Zgorlakiewicz w Glinianach.

Równocześnie ogłasza Magistrat m. Lwowa, że rozpoczęte zostały kosztem skarbu państwowego następujące roboty publiczne we wschodniej części kraju, przy których ludność może znaleść pracę i zarobek; budowle wodne w powiatach: Brzozów, Przemyśl, Jarosław, Dobromil, Lisko, Staremiasto, Stryj, Żydaczów, Dolina, Stanisławów i Tłumacz; budowa dróg strategicznych w powiatach: Przemyśl, Jarosław, Żydaczów, Bóbrka, Kamionka strumiłowa, Przemyślany, Rohatyn, Borszczów; budowa gościńców państwowych w powiatach: Sanok, Brzozów, Lisko, Dobromil, Przemyśl, Jarosław, Turka, Staremiasto, Sambor, Mościska, Jaworów, Stryj, Drohobycz, Rudki, Gródek, Rawa ruska, Dolina, Żydaczów, Lwów, Żółkiew, Kałusz, Przemyślany, Nadwórna, Bohorodczany, Stanisławów, Rohatyn, Brzeżany, Złoczów, Brody, Husiatyn, Zaleszczyki, Kosów, Kołomyja, Tłumacz, Buczacz, Podhajce, Tarnopol, Trembowla, Czortków, Horodenka i Śniatyn.

Z izby sądowej.

Lwów, 21 maja.

(*Proces Dawida Löwenherza*).

Dalsze zeznania Goldsterna na wczorajszej rozprawie odnosiły się głównie do interesów zbożowych w Rosyi. Świadek ten przeczył, jakoby wydawał Löwenherzowi w tej mierze jakie polecenia, lub też wogóle wiedział o szczegółach jego operacyi. W skutek tego obrońca dr. Grek przedłożył trybunałowi list Löwenherza z poleceniami do plenipotenta filii zbożowej w Podwołoczyskach, opatrzony własnoręcznym dopiskiem Goldsterna, iż zgadza się na wydane polecenia.

Dalej podaje Goldstern, że nie posądza Löwenherza o rozmyślne działanie na jego — Goldsterna — szkodę, ani też na szkodę interesentów firmy. Bankructwo firmy przypisuje on jedynie nieszczęśliwej ręce Löwenherza.

Wskutek tak dziwnych a sprzecznych z podanymi w śledztwie zeznań, prokurator p. Karanowicz postawił wniosek odroczenia rozprawy i odesłania aktów ponownie sędziemu śledczemu, w celu przedłożenia prokuratoryi odpowiednich wniosków.

Trybunał przychylił się do wniosku p. prokuratora i ogłosił dzisiaj swą uchwałę. Rozprawę więc odroczono, a zagmatwana historya upadłości firmy „Goldstern i Löwenherz", śledzona przez półtrzecia roku, ebyła nie prędko doczeka się rozwikłania.

* * *

Kraków 20 maja.

(*Daszyński przeciwko Ehrenbergowi.*)

W tutejszym sądzie powiatowym odbyła się dziś rozprawa przeciw redaktorowi *Głosu Narodu*, p. Kazimierzowi Ehrenbergowi, za umieszczenie w kronice tego pisma obelżywych napaści na posła Daszyńskiego. Zrazu sprawa miała przyjść przed sąd przysięgłych, jako obraza czci popełniona drukiem, ponieważ jednak p. Ehrenberg zeznał w śledztwie, że on nie jest autorem artykułu, w mowie będącego, przeto sprawa kwalifikowała się tylko jako przekroczenie prasowe, tj. brak należytego dozoru ze strony redaktora. Sędzia uznał oskarżonego winnym i zasądził go na 30 złr. grzywny. Zastępca Daszyńskiego, który żądał zasądzenia p. Ehrenberga na grzywnę w wysokości 200 złr., wniósł odwołanie przeciwko zbyt niskiemu wymiarowi kary.

* * *

Stryj 20 maja.

(*Nieudałe oszustwo*).

Przed tutejszym sądem przysięgłych toczy się rozprawa przeciw niejakiemu Ćwiklińskiemu z Rożniatowa oskarżonemu o zbrodnię oszustwa. Rzecz miała się tak: Przed niedawnym czasem wyjechał Ćwikliński do Wiednia i nadał tam, pod swoim adresem, list pieniężny opiewający na kwotę 3.800 zł. poczem powrócił do Rożniatowa, gdzie odebrał nadany przez siebie list — ale bez pieniędzy. Ćwikliński narobił ogromnego hałasu na temat nieuczciwości funkcyonaryuszy pocztowych i wytoczył proces dyrekcyi. Podczas śledztwa jednak zrodziło się dość uzasadnione podejrzenie, że Ćwikliński do listu pieniędzy nie włożył — i w ten sposób z oskarżyciela stał on się oskarżonym. Ćwikliński broni się zaciecie, rozprawa potrwa parę dni.

Odezwa
do mieszkańców miasta Lwowa.

Miasto nasze, a z niem całe społeczeństwo polskie, obchodzi w dniu jutrzejszym wielką rocznicę urodzin genialnego wieszcza Adama Mickiewicza, który potężną swą pieśnią pobudził naród do nowego życia.

Honor miasta wymaga, aby ta uroczystość odbyła się w spokoju i powadze, w nastroju godnym stolicy kraju, na którą w tej chwili zwrócona jest uwaga wszystkich ziem i krajów, gdzie tylko żyje myśl polska.

W przekonaniu, że mieszkańcy Lwowa, całem sercem uczestniczyć będą w niezwykłej tej, narodowej uroczystości — zwracam się do nich z uprzejmą prośbą, aby spokojnem zachowaniem i chętnem stosowaniem się do wskazówek straży obywatelskiej zechcieli się przyczynić do uświetnienia obchodu i podali pomocną dłoń tej straży w utrzymaniu porządku.

Jeżeli wszyscy złączymy się razem w tej pracy, to możemy być pewni, że spokój zamącony nie będzie.

Lwów, 21 maja 1898.

Dr. Godzimir Małachowski
Prezydent miasta Lwowa.

Kronika.

Lwów 21 maja.

Koło literackie wystąpiło wczoraj pierwsze z uroczystym wieczorem ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Wielka sala Koła ozdobioną była rysunkami Czesława Jankowskiego do „Konrada Wallenroda" i „Dziadów". Podyum przybrane było zielenią, na której tle odbijał biały gipsowy biust poety. Balkon Koła zdobiły kwiaty, girlandy zieleni i chorągwie Wieczór zaczął się odśpiewaniem pieśni filaretów. Potem nastąpił odczyt p. Kasprowicza. Prelegent w krótkości scharakteryzował poezyę Mickiewicza jako wyrosłą na glebie prądów narodowych i literackich, panujących w społeczeństwie Polski porozbiorowej. Następnie zaś omówił „Odę do młodości", w której Mickiewicz zamknął całokształt swoich ideałów i zapatrywań. W utworze tym zarysowała się po raz pierwszy postać poety jako natchnionego apostoła czynu, który wystąpił potem tak dobitnie w „Księgach narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego". Po oddeklamowaniu „Ody do młodości" przez p. Woleńskiego i odśpiewaniu „Chóru młodzieńców", skomponowanego przez p. Sołtysa, wygłosił zakończenie sędziwy poeta Karol Brzozowski. W przemówieniu swem podniósł on kapłaństwo Mickiewicza jako poety i położył nacisk na to, co ten największy wieszcz nasz zawsze głosił, tj., że poezya bez czynu jest martwą. Tę spuściznę wieszcza polecał ostatni żyjący weteran najświetniejszej doby naszej poezyi sercu i pieczy dzisiejszego pokolenia. Na ten obchód zebrało się bardzo wiele publiczności.

P. Władysław Florjański, po czteromiesięcznym urlopie, wystąpił wczoraj po raz pierwszy w „Narodnim Divadle" w Pradze w operze Czajkowskiego „Eugeniusz Onegin". Powitano go salwą oklasków.

Hr. Antoni Zichy, członek węgierskiej Izby magnatów, zmarł wczoraj w Budapeszcie, licząc lat 75. Zmarły był bratem znanego malarza Michała Zichy. Znaczną część swojego majątku zapisał hr. Zichy węgierskiej Akademii umiejętności.

Na dyety poselskie ks. Stojałowskiego nałożył znowu kondykt adwokat dr. Rabenlechner, zastępca prawny ks. Stojałowskiego, który ma pretensye za swe honoraryum.

Straż obywatelska. Komitet obchodu mickiewiczowskiego we Lwowie zaprasza wszystkich, którzyby chcieli wstąpić w szeregi straży obywatelskiej, tworzonej w celu utrzymania spokoju i porządku podczas jutrzejszego obchodu, aby jawili się jutro o godzinie 8-mej rano na podwórzu ratuszowem. Komitet prosi o jak najliczniejszy udział.

Towarzystwo prawnicze urządzać będzie każdego wtorku, począwszy od 24 b. m. wycieczki „na Żelazną Wodę" obok stawu Kamińskiego.

Konkursa rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Tarnopolu, Kałuszu i Jarosławiu na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 29 czerwca. Wydział Rady powiatowej w Tarnobrzegu na posadę sekretarza z poborami 1250 zł. Termin do 15 czerwca. — Prezydyum sądu wyższego w Krakowie na posady woźnych sądów powiatowych w Kolbuszowej i Jaworznie, oraz na posadę pomocnika woźnego w sądzie powiatowym w Nowym Sączu. Termin do 22 czerwca.

Tusze letnie. W zakładzie kąpielowym św. Anny przy ul. Akademickiej l. 10 otwarty został z dniem dzisiejszym oddział tuszów letnich; z dniem 1 czerwca oddany zostanie do użytku publicznego basen (pływalnia), który został obecnie zupełnie odnowiony i zrekonstruowany. Wiadomość ta niewątpliwie zostanie przez Lwowian z wielkiem zadowoleniem przyjętą, gdyż brak zimnej kąpieli w środku miasta dawał nam się oddawna dotkliwie odczuwać.

Przeciw fałszywym bankrutom Niemieckie stowarzyszenie przemysłowców z Schluckenau w Czechach zwróciło się do ministra sprawiedliwości z petycyą o polecenie wszystkim sądom galicyjskim, aby dotkliwie karały galicyjskich kupców, którzy w sposób oszukańczy ogłaszają niewypłacalność. Bezpośrednim powodem tej petycyi miał być proces kupców Michała i Abrahama Grünów, odbyty niedawno w Krakowie, który wykazał, jak wyrafinowanych i krzywdzących społeczeństwo dopuszczają się oszustw spekulanci galicyjscy, aby ogłoszeniem fałszywej krydy zrujnować swych wierzycieli.

Dziatwa szkoły św. Zofii musi chodzić w niedzielę i święta na nabożeństwo do odległego kościoła św. Mikołaja pomimo, że tuż pod bokiem szkoły znajduje się kościół św. Zofii, nadający się nierównie lepiej do nabożeństw szkolnych niż oddalony a przepełniony zawsze kościół św. Mikołaja. Rodzice dzieci uczęszczających do szkoły św. Zofii udają się za naszem pośrednictwem do Rady szkolnej okręgowej z prośbą, ażeby wyjednała otwarcie kościoła św. Zofii dla nabożeństw szkolnych.

Na linii kolejowej Łupków-Cisna ruch pociągów towarowych będzie przywrócony z dniem 23 bm.

Odezwa. Proszą nas o umieszczenie następującego pisma: „Komisya zarobkowa" Tow. Bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie odnosi się z prośbą do wszystkich instytucyj technicznych, do pp. inżynierów, architektów, profesorów, budowniczych, geometrów i w ogóle wszystkich osób, któreby jakiekolwiek zajęcie technikowi dać mogły, by w razie potrzeby zdolnych pracowników technicznicznych lub korepetytorów, jedynie do niej udawać się raczyli. „Komisya zarobkowa" poleca tylko tych kolegów, którzy umiejętnie, sumiennie i za miernem wynagrodzeniem pracują.

Straszny grad spadł dnia 18 bm. o godz 1 po południu w okolicy Siedlisk nad Sanem w powiecie brzozowskim. Gminy Siedliska, Poręby, Huta, Jasionów i Gdyczyna poniosły ogromne szkody.

Na szyny tramwaju elektrycznego koło kawiarni wiedeńskiej rzuciła się wczoraj późnym wieczorem jakaś młoda kobieta, w chwili, gdy nadjeżdżał wóz tramwaju. Woźnica spostrzegłszy desperatkę, wstrzymał natychmiast wóz, kobieta więc nie odniosła żadnego uszkodzenia. Przesłuchana na policyi nie chciała podać ani swego nazwiska ani motywu rozpaczliwego kroku.

Burze majowe. We środę nawiedziły Amerykę północną gwałtowne burze, wskutek czego w stanie Illinois, Jowa i Wisconsin kilkadziesiąt osób utraciło życie. — Z Cagliari w Sardynii donoszą, że miasto to zostało zniszczone we czwartek wskutek cyklonu. Zasiewy zupełnie zmarnowane, wiele domów znajduje się pod wodą, a grad w grubych warstwach zaległ ulice.

Odprawa hakatystom. Wrogie nam pisma niemieckie od pewnego czasu poczęły szczuć przeciwko polskim Sokołom w Berlinie, wzywając magistrat tameczny, ażeby nie udzielał im sal gimnastycznych ani też żadnych innych nie czynił im ułatwień. Nie udało się jednak tym razem szowinistom, bo oto co magistrat berliński w sprawie tej ogłosił: „Ponieważ istniejące tu towarzystwa polskie i czeskie nie zajmują się według ustaw ani politycznemi, ani religijnemi sprawami i ponieważ składają się z osób tu osiadłych a płacących podatki, uważa je magistrat za zupełnie równouprawnione z towarzystwami niemieckiemi i zapatrywania tego nie zmieni, dopóki np. towarzystwa gimnastyczne obce zajmować się będą tylko gimnastyką i dopóki miasto będzie im mogło służyć udzielaniem sal gimnastycznych. Zasadą władzy gminnej jest, że uwzględnia się tego, kto się pierwszy zgłosi, bez względu na jego narodowość".

Zapomogi. Rada administracyjna fundacyi hr. Skarbka rozdała zapomogi z funduszów fundacyi śp. Władysława hr. Skarbka byłym wychowankom Zakładu Drohowyskiego na założenie własnych warsztatów w kraju, a mianowicie:

W roku 1897: 1) Chełpowiczowi Ludwikowi stolarzowi ze Zborowa 300 złr. 2) Czarnohorskiemu Wilhelmowi stolarzowi ze Lwowa 300 złr. 3) Pańkowskiemu Stanisławowi stolarzowi z Krakowa 300 złr. 4) Wiśniewskiemu vel Milakowi blacharzowi z Rzeszowa 200 złr. 5) Janickiemu Marcelemu szewcowi ze Lwowa 200 złr. 6) Stolarzowi Jerzemu szewcowi ze Lwowa 200 złr.

W roku 1898: 1) Mielnikowi Prokopowi szewcowi ze Lwowa 200 złr. 2) Szulakiewiczowi Józefowi ślusarzowi w Bóbrce 400 złr. 3) Lipeckiemu Antoniemu krawcowi ze Lwowa 300 złr. 4) Bradlowi Karolowi stelmachowi z Borszczowa 300 złr. 5) Wróblewskiemu Sewerynowi stelmachowi z Żydaczowa 300 złr. 6) Ustyanowskiemu Maksymilianowi szewcowi w Czernelicy 100 złr.

Sprawa Kieszkowskiego. Urzędnicy krakowskiego Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń, przeciw którym wdrożono śledztwo dyscyplinarne z powodu rozsiewanych podejrzeń, iż oni świadomie zatajali nadużycia Czesława Kieszkowskiego, zostali obecnie uwolnieni od wszelkiej odpowiedzialności, gdyż dochodzenie dyscyplinarne nie wykryło ich winy.

Rozstrzygnięcie konkursu. Sąd konkursowy *Kuryera Warszawskiego* po rozpoznaniu wszystkich utworów dramatycznych, na konkurs nadesłanych, nie znalazł pośród nich tak wybitnego, żeby nie nastręczał uwag i zastrzeżeń, bądź z etycznego, bądź z estetycznego punktu widzenia. Jako względnie, przy zważeniu wad i zalet, najlepsze, sąd uznał utwory: „Familia", „Frazesowicz", „I co teraz?", „W sieci" i „Wątpliwe szczęście", w wykonaniu zatem warunków konkursu, przed wydaniem decyzyi ostatecznej, zaleca je do wystawienia na scenie. Wystawienie sztuk zaleconych odbędzie się w tegorocznym sezonie jesiennym, na scenie teatru Rozmaitości w Warszawie, a sprawozdanie swe sąd konkursowy ogłosi po ostatecznem rozstrzygnięciu konkursu.

Wskazówka ministerstwa sprawiedliwości. *Głos Narodu* utrzymuje, że ministerstwo sprawiedliwości wydało do wszystkich sądów w Galicyi wskazówkę, aby w procesach o fałszywą krydę postępowały jak najenergiczniej i zastosowywały jak najwyższy wymiar kary.

Polak ambasadorem rządu rewolucyjnego. Jak wiadomo istnieje na Kubie rewolucyjny rząd kubański, będący naczelnem kierownictwem powstania przeciwko Hiszpanii. Owóż rząd ten nabrawszy otuchy wskutek tego, że Ameryka wypowiedziała Hiszpanii wojnę, zamianował teraz ambasadorów swoich dla wszystkich państw Ameryki i Europy. Na cesarstwo rosyjskie zamianował więc jakiegoś Polaka nazywającego się Rawiczem. Rawicz jest jak wiadomo nazwą herbu. Kto tedy jest tym rewolucyjnym ambasadorem dowiedzieć się trudno, zwłaszcza, że ów rząd rewolucyjny był tak przezorny, iż nie podał adresu p. Rawicza, nie wiadomo więc czy on przebywa w Warszawie czy w Petersburgu, czy też może na której z nadgranicznych stacyi kolejowych.

Konkurs Paderewskiego. Na konkurs muzyczny Paderewskiego nadesłano: a) siedm symfonij, b) trzy koncerty: jeden na fortepian, jeden na skrzypce i jeden na wiolenczelę, c) sześć utworów koncertowych, a mianowicie: cztery kwartety smyczkowe i dwie sonaty na skrzypce i fortepian. Na sędziów zaproszeni zostali: 1) profesor Dr. Karol Reinecke, dyrektor konserwatoryum w Lipsku, 2) profesor konserwatoryum w Lipsku Julian Klengel, 3) referent muzyczny *Leipziger Zeitung* Robert Pfaun, 4) kompozytor Ferdynand Pfahl i 5) dyrektor „Gewandhausu" Artur Nikisch. Termin rozstrzygnięcia konkursu oznaczono na 20 czerwca b. r., poczem nastąpi ogłoszenie jego wyniku.

Do Ameryki ulotnił się Leon Korybski, były dyrektor i wspólnik domu handlowego pod firmą „Korybski, Ślaski i Sp." w Krakowie przy ulicy św. Anny. Korybski wspólników swoich wprowadził w ogromne kłopoty finansowe i naraził na szkody, wynoszące kilkadziesiąt tysięcy zł. Uciekł do Hamburga, a stamtąd, przed kilku dniami, wyruszył w podróż do Ameryki. Z pokładu okrętu „Augusta Wiktorya" wysłał list do jednego ze swoich byłych wspólników. W liście tym, obejmującym dziesięć stronic pisma, przyznaje się do winy i wszelkie manipulacye szczegółowo opisuje. Na własny użytek, — jak twierdzi, — zużył 7000 złr. W chwili otwarcia domu handlowego obarczony był długami lichwiarskimi i miał nadzieję spłacenia ich ze spodziewanych zysków, lecz stopniowo zabrnął w defraudacye, które zmusiły go do wyjazdu za morze.

Spis lekarzy, weterynarzy i akuszerek praktykujących we Lwowie z początkiem r. 1898 wyszedł nakładem gminy miasta Lwowa. Spis ten wykazuje, iż przebywa we Lwowie stale 219 lekarzy, 16 chirurgów, 19 weterynarzy, akuszerek zaś 331 takich, których adres jest znany, a 25 takich, których miejsca zamieszkania nie wyśledzono.

Zakład dla ubogich staruszek i kalek istnieje w Krakowie od wielu lat, a jednak mało kto wie o nim nawet w samym Krakowie. Zakład ten położony jest w zaciszu przy ul. Blichowej w realności zakupionej na ten cel przez założycielkę jego hr. Sołtykową i zostaje pod kierunkiem i opieką Sióstr Felicyanek. Obecnie utrzymuje zakład, odznaczający się wzorową schludnością i posiadający na miejscu kaplicę, około 40 ubogich staruszek i kalek, między temi jedną ślepą i głuchoniemą. Fundusze zakładu są niestety bardzo ograniczone i szczupłe, gdyż oprócz stałego zasiłku w kwocie 250 złr. rocznie składają się na utrzymanie tylko drobniejsze przygodne datki i ofiary. Dlatego gorąco polecamy miłosierdziu publicznemu zakład tak wysoce humanitarny, tembardziej, że dla przyjęcia większej liczby ubogich ma być, o ile fundusze na to zezwalać będą, rozszerzonym.

Straszna burza gradowa szalała przed dwoma dniami w okolicy Łomży. O godz. 4tej zaczęła się ulewa, a po za Starą Łomżą w stronie Czerwonego Boru począł sypać grad niezwykłej wielkości. Działo się to na godzinę przed nadejściem do stacyi Czerwony Bór pociągu z Warszawy. Na szosie więc łomżyńskiej był duży ruch dorożek, wozów, bryczek prywatnych i osób pieszych, zdążających do pociągu. Pod wrażeniem bolesnych pocisków gradowych, błyskawicy, grzmotów i ciemności, konie zaczęły się płoszyć, a jeden wóz naładowany pasażerami konie poniosły i wywróciły go na szosie. Wypadek skończył się dość szczęśliwie, gdyż podróżni odnieśli lekkie tylko uszkodzenia. Pomimo, iż nawalnica trwała zaledwie dziesięć minut, w całym pasie, przez który przeszła burza, zboże zostało zniszczone. W ogrodach owocowych wszystek kwiat grad z drzew postrącał.

Wycieczki do Skolego i Ławocznego. Celem ułatwienia ruchu turystycznego do wschodnich Beskidów będzie się wydawać w czasie od 28 maja do 15 września 1898 bilety powrotne II i III klasy z 50% zniżeniem cen jazdy i z 3-dniową ważnością dla następujących relacyi: Z Przemyśla i ze Lwowa do Skolego, Hrebenowa, Tuchli, Sławska i Ławocznego. Bilety te będzie się wydawać: ze Lwowa: co soboty i w każdym dniu, poprzedzającym święto do pociągów osobowych nr. 1715 i 1713 odchodzących o 3-ej po południu, względnie o 7-mej wieczorem; w niedzielę zaś i święta obydwóch obrządków do pociągów osobowych Nr. 1711 i 1717 odchodzących o godzinie 5 min. 20 rano, względnie o godzinie 9 m. 15 przed południem. Z Przemyśla: co soboty i w każdym dniu, poprzedzającym święto do pociągu osobowego nr. 2020 odchodzącego o godzinie 3 m. 15 po południu, w niedzielę zaś i święta obydwóch obrządków do pociągu nr. 2012 odchodzącego o godzinie 12 m. 49 w nocy. Powrót może nastąpić dowolnym pociągiem osobowym, przyczem jednak jazda z powrotem musi być rozpoczętą przed północą trzeciego dnia ważności biletu. Dla towarzystw lub korporacyi, składających się co najmniej z 20 uczestników, które wykażą się odpowiednią legitymacyą, będzie się wydawać wspomniane bilety jazdy także w innych dniach tygodnia za osobnem zezwoleniem. O to zezwolenie należy wnieść podanie do Dyrekcyi kolei państwowych co najmniej tydzień przed zamierzoną wycieczką.

Zmarli. We Lwowie: Zygmunt Piasecki, em. podpułkownik artyleryi, kawaler medalu zasługi czerwonej wstęgi i medalu wojennego, lat 66. — W Mikołajowie Zygmunt Pleśniak, pomocnik handlowy w 25 r. życia.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano + 18, w poł. + 21 R. Bar. 764. Nieruchomy. Pogoda.

Niezwykły wynik bitwy. W pewnej restauracyi nowojorskiej jest mowa o bitwie pod Manilą.

— Po stronie hiszpańskiej było pięćset trupów — powiada jeden z gości.

— A po naszej? — pyta drugi.

— Po naszej były... trzy narodziny — oświadcza pewien Yankes flegmatycznie.

Przed wyprzedażą. Pryncypał do subjekta:

— Powywieszałeś pan na wystawie ceny na wszystkich przedmiotach?

— Powywieszałem.

— A umieściłeś pan napis: „Wyprzedaż niżej kosztu?"

— Umieściłem. Nie wiem tylko, jaką cenę położyć na tej sztuce szyfonu, która przedtem kosztowała 4 zł.?

— Napisz pan: „Przedtem 6 zł, teraz 4 zł."

Repertuar teatru. Dziś w sobotę „Kraj". W niedzielę po południu z powodu przygotowań do „Adama i Maryli" przedstawienia nie będzie. W niedzielę wieczorem uroczyste przedstawienie w stuletnią rocznicę urodzin Adama Mickiewicza. W poniedziałek uroczyste przedstawienie w stuletnią rocznicę urodzin Adama Mickiewicza.

Z dziedziny mody.

Podajemy naszym czytelniczkom opis kilku pięknych tualet. Naprzód dwie tualety na wyścigi. Suknia — fason angielski, z białego, doskonałego szewiotu; spódnica nie zbyt szeroka, u dołu obszyta trzy razy w równych odstępach galonem ze złotego dżetu; staniczek „smocking“, z białemi wyłogami, złotym dżetem zahaftowanemi, z pod otwartego staniczka wychyla się karbowana bluzeczka z lekkiej, białej materyi, objęta w talii takim samym, ze spódnica galonem, podobnie jak kołnierz, rękawki i baskina staniczka; rękawy u ramion lekko podniesione i zmarszczone. Kapelusz biały — fason „Sapho“, delecko zahaftowane złotym dżetem; czarne pióra strusie, pukle i kokardy z czarnego aksamitu i dwie złote klamry. Rękawiczki białe z takimże haftem i perłowemi guzikami. Parasolka biała, jedwabna, kremową koronką nakryta, pręty galwanizowane złotem, rączka przybrana białą wstążką i barwnym bukietem.

Druga tualeta — suknia z wzorzystego fularu, na tle jasno-heliotropowem, spódnica nieco szersza i trzy razy haftem ozdobiona, staniczek figaro, kurtka zestawnie naokoło jedwabiem wyhaftowane i na przodzie otwarte; kamizelka z gazy heliotrop, błyskotkami i pajetkami usianej, pasek z haftu, na wstążce tejże barwy, zapięty na błyszczącą klamrę. Kapelusik koloru, ma się rozumieć, heliotrop, elegancko przystrojony gazą i białemi piórami. Parasolka lila jedwabna, ozdobiona trzema astemi wolantami z gazy; pręty objęte materyą lila, na rączce pęk owoców i heliotropu. Rękawiczki białe.

A oto elegancki i dogodny strój do gry w „lawn-tenis“. Suknia z lekkiego materyału „lawn-tenis“, w paseczki czarne z białem; spódniczka kilkakrotnie u dołu obszyta czarną aksamitką; bluzka wyrzucana, kołnierz marynarski aksamitką również ozdobiony, pod szyją krawat marynarski; rękaw bluzkowy, koło dłoni ujęty w pasek aksamitny i pasek wysoki żółty skórzany z taką klamrą. Kapelusz „Windhorst“, objęty szeroką wstążką „lawn-tenis“, zakończoną u lewego boku zręczną kokardą.

Ponieważ nastał czas wyjazdów, zaznaczamy kostiumy podróżne najświeższe i najmodniejsze: dla młodej panienki lub mężatki, sukienka w drobną kratkę granatową z białem, bluzka i żakiecik „smocking“, kołnierzyk i mankiety białe, webowe, pasek skórzany, krawat kraciasty lub granatowy, kapelusz większych trochę rozmiarów „Windhorst“, skromnie granatową albo białą, rękawiczki popielate duńskie z białem wszyciem i wreszcie parasolka z tego samego co suknia materyału, czy także jedwabna. Zamiast żakieciki jednak noszą niektóre panie popielate peleryki, jako okrywkę wygodniejszą i dającą się łatwiej zdjąć. Stój ten jest z lekkiej wełny, ale gdy się używa peleryki na okrycie, można suknię doskonale dać zrobić z batystu lub zefiru.

Kostyum podróżny dla starszej damy: Suknia szara, wełniana, gładka spódnica, dość szeroka i trochę powłóczysta, stanik z dłuższą baskiną i kamizelką falarową, drobno plisowaną, w kraty, kapelusz — kapotka szara, przybrana szaremi piórami i wiązanką fiołków, peleryna szara, długa, z kapturem i podbita materyą, rękawiczki szare.

W podróży twarz często się kurzy ale i jednocześnie się rozgrzewa, dla tego zdradliwą jest rzeczą obmywać się zimną wodą. Aby jednak zaradzić złemu, należy torebkę podróżną zaopatrzyć w gąbkę lub flakon prawdziwej wody kolońskiej, po delikatnem okurzeniu twarzy i rąk cienką batystową chusteczką, skrapia się gąbkę wodą kolońską i zwolna obmywa się twarz, ręce i szyję. Tym sposobem nie ma obawy zaziębienia skóry i przy tem płeć znakomicie się odświeża.

SPORT.

Wyścigi konne w Preszburgu. Zjazd oficerski dnia 3 maja.

W pięciu biegach brało udział wszystkiego 11 koni. Najznaczniejszym z tych wyścigów był: Wielki wojskowy bieg myśliwski; nagroda 5000 koron zwycięzcy, 500 koron drugiemu koniowi, honorowa nagroda zwycięzkiemu jeźdźcowi, meta 5000 mtr. Zapisano koni 8, biegały 3. Podp. hr. P. Orssich'a 5 l. „Thekla“ półkrwi (jeździec właściciel) 1. Por. bar. T. Korb Weidenheim 6 l. „Lord Fisherman“ (jeździec rotm. v. Waclawiczek) 2. Totalizator 10:5.

Zjazd Towarzystwa jazdy panów d 4 maja.

Wielki Preszburgski bieg myśliwski, nagroda honorowa i 8000 k. zwycięzcy, 1000 k. drugiemu koniowi, meta 5000 mtr. Zapisano koni 35, biegały 4. Ks. M. Pálffy'ego 4 l. „Anatole“ po Triumph od Allegra (jeździec ks. M. E. Taxis) 1. P. K. von Geistla 4 l. „Verbung“ (jeździec por. bar. Eltz) 2. Totalizator 8:5.

Część ekonomiczna.

Ceny zboża. Wiedeń 20 maja. Pszenica na maj-czerwiec 13·77—13·82, na jesień 10·30—10·43; żyto na jesień 8·08 8·10; owies na maj-czerwiec 7·55—7·60, na jesień 6·25; kukurudza na lipiec-sierpień 6·—6·10; rzepak na sierpień-wrzesień 13·25—13·35. Spirytus 21·30—21·50.

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów 21 maja 1898.

Usposobienie słabsze, ceny pszenicy i żyta dalej się obniżają. Z powodu braku popytu ruch zupełnie ograniczony. Również kukurudza obniżyła się cokolwiek w cenie. Co do spirytusu usposobienie niezmienne.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 12·50 do 13·—, żyto gotowe 9·— do 9·50, owies gotowy 8·50 do 9·—, jęczmień pastewny 7·50 do 8·—, jęczmień browarniany 8·50 do 9·50, rzepak —·— do —·—, lnianka 0·— do 0·—, groch pastewny 7·00 do 7·50, groch do gotowania 8·50 do 9·50, wyka 7·25 do 7·50, bobik 7·80 do 8·50, hreczka 9.75 do 10.50, kukurudza nowa 0·00 do 0·00, kukurudza stara 6·30 do 6·50, chmiel nowy za 56 kl. —·— do —·—, koniczyna czerwona 35·— do 45·—, koniczyna biała 35·— do 40·—, koniczyna szwedzka 45·— do 70·—, tymotka 15·— do 22·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy 18·25 do 18·75, spirytus na termina 16.25 do 16·75.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 14 go do 20go maja 1898 — bez opłaty akcyzowej: Pszenica 13·10 do 13·35, żyto 9·40 do 9·75, jęczmień browarny 8·75 do 9·50, jęczmień pastewny 7·75—8·15, owies 8·60—9·00, hreczka 9·25 do 9·65, kukurudza zeszłoroczna 6·35 do 6·65, kukurudza nowa 6·40 do 6·50, proso 0·— do 0·—, groch do gotowania 8·65 do 9·40, groch pastewny 7·15 do 7·60, soczewica —·0— do —·00, fasola 0·00 0·00, bobik 7·20 do 7·75, wyka 6·25 do 6·60, koniczyna czerwona 34·00 do 42·—, koniczyna biała 28·00 do 40·00, koniczyna szwedzka 45·00 do 70·00 tymotka 15·00 do 22·00, anyż rosyjski 23·— do 25·—, anyż polski 20·— do 25·—, kminek —·— —·—, rzepak zimowy 12·00 do 12·25, rzepak nowy —·— —·—, lnianka do 0·00 0·00, nasienie lniane 0·0 do 0·00, nasienie konopne 0·00—0.—, chmiel —·— do —·—, nafta zwykła 14·50 do 15·50, nafta salonowa 18.00 do 19·00, wosk ziemny —·— —·—, spirytus 10.000 ltr. pr. gotowy kontygentowany bez opłaty podatku 20.40 do 20·75.

§ **Z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 20 maja.

Konjunktury handlu zbożowego nie zmieniły się wcale; zmieniły się tylko zapatrywania na ogólne położenie, a zmiana tendencyi, wywołana przez to zaostrzyła się jeszcze od paru dni. Na targu dzisiejszym z powodu braku kupujących ruch był bardzo ograniczony. Wprawdzie zapasy zboża nie są wielkie, lecz chwilowe zaofiarowanie przewyższa potrzeby kupujących, a z tego powodu chcący pozbyć swój towar, musieli się godzić na dalsze ustępstwa.

Płacono: pszenicę białą 12.00—13·00, czerwoną 12.40—13·25, żółtą 12.40—13·25; żyto 9·50—10·00, jęczmień browarny 0·00—0·00, na paszę 7·60—8·25, owies 8·00—9·00; rzepak —·— do —·—; kukurudza —·—, biały —·— do —·—, kukurudza 0.00—0.00. Wszystko za 100 kilogram.

Z kolei. Począwszy od dnia 22 maja b. r., aż 11 września br. włącznie kursować będzie między Lwowem a Zimną wodą-Rudnem pociąg lokalny nr. 31 przychodzący do Lwowa o 7 godz 30 m rano i nr. 32 odchodzący ze Lwowa o 8 godz. 16 m. popołudniu (czas kolejowy). Szczegółowe rozkłady jazdy pociągów lokalnych będą ogłoszone na plakatami. Zwraca się uwagę, że bilety jazdy do tych pociągów lokalnych nabywać można także w biurze kolejowem informacyjnem (ul. 3 Maja hotel „Imperial“) w godzinach urzędowych, a mianowicie w dnie powszednie od godz 8 do 12 rano i od 3 do 6-ej popołudniu, zaś w niedziele i święta od 8-ej rano do 12-tej w południe.

Telegramy Przeglądu.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Waszyngton 21 maja. Listy, adresowane do różnych Hiszpanów, którzy tu mieszkali a po wybuchu wojny wyjechali ze Stanów, oraz spóźnioną korespondencyę hiszpańskiego posła Barnabé poczta oddała rządowi. Skonfiskowano również listy, wysłane z różnych stron państwa do Barnabé, który przebywa w Kanadzie. Z tej licznej korespondencyi wynika niezbicie, że w całych Stanach istnieje zorganizowana służba szpiegoska, którą kieruje Barnabé z Kanady. Z tego powodu rząd waszyngtoński zwrócił się do angielskiego posła z prośbą, aby rząd kanadyjski wydalił ze swego terytoryum Barnabé i innych Hiszpanów.

Madryt 21 maja. W Kadyksie, z powodu ogłoszenia stanu oblężenia, zaczęły się demonstracye wywołane przez agitatorów antidynastycznych. Za propagandę republikańską aresztowano kilka osób.

Rezerwowa eskadra dziś odpłynie z Kadyksu na wody antilskie

Paryż 21 maja. Do Fort de France na Martinice zawinął amerykański krążownik „Harvard“, zepsuty w potyczce z flotą hiszpańską. Tamtejsze władze francuskie pozwoliły temu krążownikowi wpłynąć do portu. Z tego powodu Hiszpania wystosowała protest, uważając, że w tym wypadku Francya naruszyła neutralność. Jednocześnie poseł amerykański oświadczył p. Hanotaux, że jeżeli Francya nie pozwoli krążownikowi „Harvard“ dokonać koniecznych naprawek i nabrać węgla, to Stany będą uważały, że Francya naruszyła neutralność, ponieważ wiadomo, że flota hiszpańska skrywała się przez kilka dni w Fort de France. Gabinet tutejszy uznaje słuszność przedstawienia posła amerykańskiego.

Madryt 21 maja. Nowy gabinet przedstawił się wczoraj Kortezom. Minister marynarki admirał Buttler oddał najwyższe pochwały admirałowi Cerverze, który tak zręcznie potrafił przeprowadzić swą flotę na wybrzeża Kubańskie. Mówca uważa to za szczęśliwą wróżbę, iż pierwsza wiadomość, którą otrzymał na swym nowym zarządzie, była o tak świetnym czynie marynarki hiszpańskiej.

Ostatnie depesze z Kuby donoszą, że Amerykanie próbowali wysadzić na ląd wojska koło Guantanamo, lecz i tym razem zostali odparci.

Madryt 21 maja. Dzisiejsze depesze donoszą, że flota hiszpańska pod wodzą admirała Cervery wypłynęła już z portu Sant Jago na Kubie.

Nowy Jork 21 maja. Dzienniki tutejsze zapowiadają, że w ciągu najbliższych 24 godzin spodziewać się można ważnych wypadków.

Madryt 21 maja. Rząd otrzymał podobno depeszę z Hawany, donoszącą mu, że powstańcy kubańscy oświadczyli się na korzyść Hiszpanii i gotowi są walczyć razem z Hiszpanami przeciw Amerykanom.

Warszawa 21 maja. Nowy prawosławny arcybiskup warszawski i chełmski Hieronim objeżdża gubernię lubelską, przemawia do chłopów, wzywając ich do wytrwania w prawosławiu, zakłada bractwa cerkiewne i rozdaje medaliki i obrazki świętych prawosławnych.

Wiedeń 21 maja. Rada państwa zbierze się 1 czerwca.

Wiedeń 21 maja. Minister spraw zagranicznych przybył wczoraj z Pesztu i zabawi tu kilka dni.

Peszt 21 maja. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego p. Kossuth wniósł uchwalenie rezolucyi wyrażającej rządowi naganę za wydanie sumy 30 milionów na uzbrojenie bez zezwolenia delegacyi. Prezes gabinetu br. Banffy sprzeciwił się wzięciu tej rezolucyi pod obrady, gdyż wykracza ona poza kompetencyę sejmu. Izba znaczną większością przychyliła się do żądania br. Banffy'ego.

Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu delegacyi węgierskiej przyjęto bez zmiany preliminarze wspólnego ministeryum skarbu, najwyższej Izby obrachunkowej i ministeryum spraw zagranicznych.

Cesarz nadał członkowi delegacyi węgierskiej Drowi Maksymilianowi Falkowi krzyż komandorski orderu św. Szczepana.

Londyn 21 maja. Sir John Lubbock, który brał udział w uczcie z 11 maja, na której Salisbury miał znaną swą mowę, rzekł w pewnej rozmowie, że nie pojmuje, w jaki sposób mogła owa mowa Salisbury'ego dać powód do alarmujących pogłosek wojennych. Lord Salisbury nie miał bowiem nawet zamiaru wskazywać na istnienie jakichś trudności, mogących doprowadzić do wojny. Wskazywał on tylko potrzebę powiększenia armii i floty ze względu na będące w grze interesa Anglii, przedewszystkiem atoli położył nacisk na to, że stosunki Anglii do obcych mocarstw są przyjacielskie i pokojowe.

Londyn 21 maja. W prowincyach chińskich, położonych nad rzeką Yan-tse-Kiang wybuchły groźne rozruchy przeciw Europejczykom.

Rzym 21 maja. Związek weteranów garibaldyjskich ogłasza odezwę, podpisaną przez Menotti Garibaldiego, a potępiającą surowo niedawne rozruchy i ich niepatryotyczny cel. W odezwie powiedziano, że garibaldyjcy w każdym wypadku połączą się z armią i do ostatniej kropli krwi będą bronili jedności włoskiej.

Petersburg 21 maja. Królewicz grecki Jerzy przybędzie tu w pierwszych dniach czerwca, poczem uda się do Londynu i Paryża, a gdy skończy tę podróż, wszystkie trzy opiekuńcze mocarstwa zawiadomią inne gabinety o swem solidarnem postanowieniu wezwać królewicza na urząd gubernatora Krety. W ten sposób będą jeszcze raz przeprowadzone rokowania dyplomatyczne, których celem uzyskać jednomyślność mocarstw.

Konstantynopol 21 maja. Porta przez swych ambasadorów zwróciła się do mocarstw z przedstawieniem, w którem zwraca uwagę na to, że Turcya spełniła wszystkie swe zobowiązania względem Grecyi tak pośpiesznie, że nie można wątpić o jej szczerej chęci uporządkowania wszystkich spraw, które doprowadziły były do wojny z Grecyą. Porta spodziewa się zatem, że mocarstwa bez zwłoki przystąpią do ostatecznego załatwienia sprawy kreteńskiej.

Jeneralny gubernator dyarbekirski doniósł, że w całym kraju szatt-el-arabskim (w dolinie rzek Eufratesu i Tygrysu) od ośmiu miesięcy nie było ani kropli deszczu, natomiast panują nadzwyczajne upały. Dotąd nic tam nie posiano. Będzie głód, a już teraz tak wielki brak żywności, że tłumy włóczą się po drogach i napadają karawany, zdążające do zatoki Perskiej. Jeneralny gubernator prosi o o zboże i wojsko, ponieważ zaburzenia lada dzień wybuchną.

Belgrad 21 maja. Stronnictwo radykalne silnie agituje przeciw dynastyi, dowodząc chłopom, że rzeczywistym królem znowu jest Milan i że nowa skupczyna, do której wybory niebawem nastąpią, otrzyma rządowy projekt, uznający Kościół katolicki za równouprawniony z cerkwią prawosławną, a celem tego projektu jest skatoliczenie Serbii. Aby do tego nie dopuścić, chłopi powinni wybrać do skupczyny radykałów. Obóz liberalny rozdwoił się: jedni pod dowództwem Risticza stoją przy rządzie, inni, obrawszy wodzem Ribaraca, przymknęli do radykałów. Również postępowcy rozdzielili się na dwa stronnictwa, z których jedno, kierowane przez Maksimowicza grozi przejściem do opozycyi, jeżeli rząd nie usunie przybyłych z Rzymu misyonarzy i nie ogłosi, że nie ma zamiaru równouprawnić Kościoła katolickiego z prawosławnym.

Konstantynopol 21 maja. Ponieważ władze tureckie od pewnego czasu robią Anglikom i Amerykanom rozmaite trudności paszportowe, przeto ambasador angielski wręczył wczoraj Porcie notę, w której żąda zaniechania tych szykan, grożąc, że w przeciwnym razie Anglicy będą zmuszeni jeździć do Turcyi bez paszportów, a konsulowie angielscy zrobią użytek z przysługujących im praw. Podobną notę wręczył także poseł Stanów Zjednoczonych.

Londyn 21 maja. Rodzina Gladstone'a podobno nie będzie stawiała trudności, aby go pochowano w opactwie westminsterskiem.

Kartagena 21 maja Eksplozya zniszczyła fabrykę naboi w fortecy San Julian. Zginęło pięciu żołnierzy i pięciu robotników, a 62 osób jest rannych, w ich liczbie gubernator fortecy.

Petersburg 21 maja. Car i carowa przyjmowali wczoraj na audyencyi pożegnalnej nadzwyczajnego posła cesarza chińskiego.

Wiedeń 21 maja. *Polit. Corr.* donosi, że Cesarz Franciszek Józef nadał najstarszemu synowi cesarza niemieckiego wielką wstęgę orderu św. Szczepana i polecił ambasadorowi w Berlinie, p. Szoegenyi'emu, aby insygnia tego orderu wręczył osobiście wraz z odręcznem pismem Cesarza do Wilhelma II.

Noworosyjsk 21 maja. Pożar zniszczył warsztaty kolei władykaukazkiej. Szkoda wynosi 1/4 miliona rubli.

Cherson 21 maja. Stu trzydziestu sześciu żydów powróciło tu z kolonii bar. Hirscha w Argentynie.

HOTEL IMPERIAL.
pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.
Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 21 maja. P. hr. Cetnerowa z Mościsk. K. Czarkowski z Niegowiec. H. Gingold z Tarnopola. L. K. Kuryłowicz z Bóbrki. Jan Götz z Okocima. Dr. J. Steinhardt z Tarnopola. J, Karaczewski z Łopatyna. L. Haas z Krechowiec. Wł. Struszkiewicz z Wiednia. T. Żurowski z Hawłowic. J. Krasowski z żoną z Wiśniowczyka. J. Czyński z Jarosławia. W. Dębski z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 20 maja. A. Staszewski z Rusociec, J. Mickiewicz z Zawadki, D. Udrycki z Mostów, Ks. E. Rudnicki ze Stratyna, L. Seeling z Izdebnik K. Scsnowski z Bochni. Dr. J. Walewski z Nossowa, S. Deutsch z Wiednia. E Br. Brunicki z Jarosławia, hr. M. Kruzenstern z Niemirowa, J. Szaszkiewicz z Podgórza, E. Beer z Czerniowiec, J. Marmorosch ze Stanisławowa.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 20-go maja. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 356.75, węgierskie akcye kredytowe 386.50, anglobanku 156.50, bankvereiny 269.25, unionbanku 299 00, laenderbanku 229 75, staatsbahny 359.62, lombardy 71 75, elbethale 261.75, akcye tytoniowe 129.25, rima 252.50, alpiny 162 60, renta majowa 101.95, renta koronowa węgierska 99.25, losy tureckie 61.10, marki 58 95, ruble 127.05

Odpowiedź na ogłoszenie

w sprawie Widajewiczów, czyli sfałszowania testamentu po ś. p. Juliuszu Janiszewskim.

Ponieważ na podstawie dokumentów, które posiadam i aktów sądowych, najmniejszej nie ulega wątpliwości: że c. k. Sąd obwodowy w Samborze nigdy i wcale żadnych rzekomo kilkakrotnych w tu poruszonej sprawie sfałszowania testamentu ś. p. Juliusza Janiszewskiego **dochodzeń nie prowadził, a tem mniej takich, któreby bodaj pozornie uprawniały do twierdzenia, że „odnośne doniesienia niby okazały się bezpodstawnemi,“** ponieważ dalej treść rzeczonego ogłoszenia p. Władysława Manasterskiego świadomie **nie zgadza się z prawdą,** a nadto czynią bezpodstawne i czci mojej jako redaktora i wydawcy *Monitora* ubliżające zarzuty, przeto panów sprawców zaskarżyłem równocześnie przed c. k. Trybunał przysięgłych o obrazę honoru.

Przeprowadzona rozprawa tedy wykaże całą niezbitą słuszność po stronie moich artykułów „Panama galicyjska,“ a przekona p. Manasterskiego i jego jawnych i cichych wspólników, że mimo wszelkich zabiegów nie uda się mu wyśliznąć od odpowiadania przed kratkami sądowemi.

Ernest T. Breiter.

L. 1224.

Celem obsadzenia posady sekretarza tarnobrzeskiej Rady powiatowej rozpisuje się niniejszem

Konkurs.

Ubiegający się o tę posadę winni wykazać, że posiadają studya prawnicze, praktykę administracyjną, tudzież że nie przekroczyli 40go roku życia.

Do posady powyższej przywiązana jest płaca roczna w kwocie 1000 zł., wolne pomieszkanie w budynku Rady powiatowej lub 250 zł. na mieszkanie.

Posada ta nadaną będzie na rok prowizorycznie. Po roku nienagannej służby nastąpi stabilizacya.

Udokumentowane podania należy wnosić do Wydziału powiatowego w Tarnobrzegu do dnia 15 września 1898.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Tarnobrzeg 17 maja 1898.

Ogłoszenie.

Sprawa Widajewiczów czyli wrzekomego sfałszowania testamentu ś. p. Juliusza Janiszewskiego.

W powyższej sprawie zamieściły zarówno wiedeńskie jak i krajowe dzienniki list otwarty Stanisława hr. Skarbka z oświadczeniem, iż testament ś. p. Juliusza Janiszewskiego mimo swej uroczystej formy aktu notaryalnego został sfałszowany, a w ślad zatem *Monitor* lwowski zapełnił łamy swoje całym szeregiem artykułów, w których mnie i wrzekomych moich wspólników — świadków testamentowych i spadkobierców Bolesława i Paulinę Widajewiczów oskarża o popełnienie najrozmaitszych zbrodni, w szczególności o sfałszowanie testamentu. Natychmiast po ogłoszeniu tych artykułów wniosłem do c. k. Prokuratoryi Państwa prośbę o wytoczenie mnie i wrzekomym moim wspólnikom śledztwa w kierunku zarzuconych przez *Monitora* zbrodni.

Na tę moją prośbę otrzymałem od kompetentnej c. k. Prokuratoryi Państwa w Stryju następujący reskrypt:

St. 554/98. Na Pańskie doniesienie, wniesione do c. k. Prokuratoryi Państwa we Lwowie, a przez tę ostatnią tutejszej Prokuratoryi Państwa do przynależnego urzędowania odstąpione, oznajmiam WPanu, że w sprawie sfałszowania testamentu ś. p. Juliusza Janiszewskiego kilkakrotnie prowadzone były dochodzenia przez c. k. Sąd obwodowy w Samborze,
że jednakże takowe zostały na wniosek Prokuratoryi Państwa zaniechane, ponieważ odnośne doniesienia okazały się zupełnie bezpodstawnemi.

Wobec tego stanu rzeczy aktami sądowemi stwierdzonego, nie mogły mi artykuły „Monitora“, ani list otwarty Stanisława hr. Skarbka dać dostatecznej podstawy do wdrożenia przeciw WPanu i innym świadkom testamentowym jakichkolwiek dochodzeń, ile że powołane artykuły „Monitora“ i list otwarty hr. Skarbka
zawierają okoliczności, które wedle wyniku przeprowadzonych poprzednio dochodzeń są z prawdą niezgodne.

Stryj, dnia 30 kwietnia 1898.
C. k. Prokuratorya Państwa.
Czerwiński **m. p.**

Dla Wgo Pana
Władysława Manasterskiego
c. k. notaryusza
w Rohatynie.

Tyle reskrypt.

Ogłaszam go dosłownie dlatego, że stanowi on rzeczową i poważną odpowiedź na artukuły *Monitora,* krzywdzące cześć nietylko moją, ale świadków tego uroczystego aktu i spadkobierców ś. p. Janiszewskiego.

Sąd o artykułach tych i postępowaniu pisma, które zamieściło — pozostawiam czytającej publiczności.

Władysław Manasterski.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Maniecki Spółka hotel Żorża. Zarządca W. Hodak.